

Gimzетка

wiosna 2013

W tym numerze:

Radośnie o wiosnie	Str.2
Wyjazd do Siedlec Belferskie gadu-gadu	Str.3
(Po)święteczny czas	Str.4-5
Magia wspomnień	Str.6
Uczniowskie recenzje	Str.7
Uwaga powieść	Str.8
Link do przyszłości	Str. 9
Z życia szkoły	Str. 10
Przyjaźń z UMCS	Str. 11

Praca Dominiki Cichosz

Gimnazjum Publiczne im. J. Piłsudskiego w Dubecznie

Radośnie o wiosnie!!!

Nieśmiałe uczucia autor: Michał Arciszewski

Akt I scena 1.

(pokój w mieszkaniu, bałagan, obok łóżka sarta zapisanych kartek)

ON: (Zakochany młodzieniec siedzi na niepościelonym łóżku)

Mam już tego dość! Nie wytrzymam, gdy jej wreszcie tego nie powiem. To mnie zadręczy! (bierze do ręki kolejną zapisaną kartkę) Miłość? Przecież ona nie istnieje! To ta przekłeta wiosna! To tylko zauroczenie, głupie zauroczenie. (wyrzuca zgniecioną kartkę, bierze inną)

Jak tu zacząć? Może tak: Gdy cię ujrzałem, czas nagle zatrzymał się w miejscu, świat zawirował. Twój widok mnie onieśmielił... (zgniata kartkę i ciska nią w ścianę)

Nie!!! To jest bez sensu. Powinienem dać sobie z tym spokój. Powiem jej to wprost, prosto w oczy, bez tych pisanych ceregieli. Jutro pójdę do parku, ona codziennie tam jest. Tym razem nie będę się wstydził. Będę odważny. Nic mnie nie powstrzyma!

Scena 2. (Park, aleja drzew, rząd ławek, na jednej z nich siedzi piękna dziewczyna. On siada na sąsiedniej ławce.)

ON: Stary, weź się w garść. Wstań, podejdź do niej i powiedz jej to wreszcie. Nie, ona na pewno mnie wyśmieje. Jest taka ładna, te długie nogi... blond włosy, to spojrzenie. Zrobię to! (wstaje, idzie w jej kierunku, w ostatniej chwili mija ją i przechodzi dalej).

Znowu stchórzyłem ! Idiota. Co ze mnie za facet, jeśli boję się uczuć. Nie, to już trzeci raz jak próbuję jej to powiedzieć i znowu nic. Dosyć tego! (Zatrzymuje się nagle, zawraca szybkim krokiem zmierza do ławki dziewczyny, staje przed nią).

ON: Kocham cię! Kocham cię już od dawna...

ONA: No, nareszcie! (Dziewczyna wstaje, uśmiecha się, promienieje, całuje go w usta. On bierze ją za rękę i objęci odchodzą. Słychać wiosenny śpiew ptaków).

* * *

W szponach tęsknoty autor: JAGODA DOSZKO

Akt I scena 1.

(Scenę rozświetlają tylko dwie lampy tworzące półmrok. W centrum stół z czterema krzesłami, po lewej kilka szafek kuchennych. Powolnym krokiem wchodzi młoda kobieta w eleganckim ubraniu. Zdejmuje buty, garsonkę, myje ręce nad zlewem i przygotowuje posiłek)

Ona: Te spotkania mnie wykończą. Te rozmowy o niczym, sztuczne uśmiechy, fałszywe zainteresowanie... (otwiera szafkę, wysuwa szufladę, z której coś wypada na podłogę. Schyla się, podnosi.)

Ona: Breloczek? Skąd to się tu... Piotrek... zawsze byłeś bałaganiarzem. (uśmiecha się do własnych myśli).

Ona: Już od miesiący nie wypowiadałam twojego imienia. Staram się nie myśleć o tobie. Spaliłam wszystkie twoje zdjęcia. Nie oszczędziłam niczego i teraz, kiedy

prawie udało mi się o tobie zapomnieć, przypominasz mi o sobie. I po co? Przecież ciebie już nie ma! Nie istniejesz! (nalewa wino do kieliszka, zdejmując buty na obcasie i trzymając je w ręku, siada przy stole, pijąc wino).

Ona: Gdybyś wiedział, jak cię teraz nienawidzę! Popatrz na mnie! Dorosła kobieta rozmawiająca ze sobą o 24 w nocy. Normalne? Nie... (płacze) Ale taka jest rzeczywistość, odkąd odszedłeś. Praca, dom, wyreżyserowane spotkania, samotne noce. Zawsze mówiłeś, że jestem inna niż wszyscy i wiesz co? Miałeś rację! Przez ciebie to wszystko (krzyczy)! Przez ciebie! Miałeś zawsze być ze mną. Miałeś się mną opiekować, wspierać, a ty co?! Pomyślałeś o mnie, kiedy wsiadałeś do tego wstrętnego samochodu? (chodzi po pokoju z kieliszkiem i butelką w ręku) Nie! Bo przecież musiałeś po tej głupiej kłótni wsiąść do samochodu (siada na podłodze, obejmuje nogi rękami)

Ona: Przepraszam, przepraszam (szlocha). Kochanie, nie chciałam cię zdenerwować, nie chciałam się złościć... nie chciałam. Przepraszam. (Patrzy na swoje nagie stopy, głowę opiera o szafkę).

Ona: Pamiętasz, jak nie chciałam wyjść w nowych butach w deszcz, a ty zdjąłeś mi je i zaniósłeś mnie bosą do kałuży? (zaczyna się wyciszać, nie odrywa oczu od swoich stóp). Byliśmy tacy zakochani, tacy szczęśliwi. Ty, ja, nowe mieszkanie.. (wstaje, rozpuszcza włosy). Teraz niby wszystko takie same... ja taka sama, tylko...tylko może już tak często się nie śmieję, może mniej mówię, może więcej pracuję, więcej... piję. (wyrzuca do kosza pustą butelkę i siada ponownie na krześle).

Ona: Kocham cię! Tak bardzo cię kocham! Piotreeeeeeeeeeeeek!!!!(krzyczy).

KURTYNA



Dominika Cichosz

Wyjazd do Siedlec

26 lutego w Siedlcach odbył się 2. etap Konkursu Wiedzy o św. Maksymilianie Marii Kolbe.

Wyjazd ten był bardzo emocjonującym wydarzeniem. Tylko trzy osoby zakwalifikowały się do etapu diecezjalnego. Był to Dawid Głuch, Adam Szelągowski i ja, czyli Aneta Trusz. Opiekunem był pan Emil Witowski, nauczyciel religii. Ojcowie radośnie nas przyjęli, szybko zapoznając nas z obowiązującymi zasadami. Oczywiście nie obyło się bez modlitwy przed pisaniem testu. Po wszystkim poszliśmy do kaplicy na Mszę św. Potem był skromny poczęstunek, rozdanie dyplomów, książeczek i ogłoszenie trójki zwycięzców. Niestety nie był to nikt z nas. Choć nikt nie wygrał, konkurs wspominam mile.

Żaneta Trusz



Belferskie gada... gada...

„Moja szkoła — szkołą moich marzeń”

Szkoła to miejsce, gdzie nauki z chęcią uczeń pobiera.
Szkoła to miejsce, gdzie się charakter dociera.
Szkoła to miejsce, gdzie uczeń jak perełka błyszczy,
ciekawym światu.
Schludny, w mundurek ubrany, dobrze wychowany,
pilny, zdyscyplinowany,
bo szkoła to pierwsza jego praca,
lecz zamiast portfela swój umysł wzbogaca.

Szkoła to nie tylko budynek,
cztery ściany dokoła, a na nich dach.
Jest pełna przyjaźni i życzliwych ludzi,
pomocnych dłoni, uśmiechniętych twarzy.

I choć szkoły takiej nie ma -
trudno, to tylko marzenia.
Chociaż szczerze,
jeśli tylko w nie uwierzę,
może istnieć, czemu nie?

To dlatego, gdy tylko po wakacjach,
pierwszy dzień nauki przychodzi,
ja co roku z chęcią chronię się w jej cieniu.
Wśród przyjaciół tłoku,
podejmuję wyzwania nowego roku.

Wejdę do budynku szkolnego,
przejdę przez szeroki korytarz,
odnajdę swych przyjaciół,
szeroko im drzwi do świata wiedzy otworzę.
Drzwi z napisem kl. III a.

Krystyna Gonerska

5 XII 2012r. odbyła się VII Ogólnopolska Franciszkańska Olimpiada Wiedzy o św. Maksymilianie Marii Kolbe na szczeblu gimnazjum. W naszej szkole udział wzięły 22 osoby z kl. II—III. Po sprawdzeniu prac przez komisję szkolną (p. Emil Witowski, p. Krystyna Madziar) zostały wyłonione trzy osoby z najwyższą ilością punktów, (warto tu zaznaczyć, że można było zdobyć 33pkt. na 30 zadań testu). Do drugiego etapu diecezjalnego przeszły trzy osoby (Dawid Głuch -21pkt., Adam Szelągowski -20pkt. oraz Żaneta Trusz - 16pkt.).

W ramach przygotowań do testu czytano informacje o św. Maksymilianie oraz Ewangelię według św. Łukasza. 26 II 2013r. w Siedlcach odbył się II etap olimpiady na szczeblu diecezjalnym w kategorii gimnazjalnej. Pisanie testów miało miejsce w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 w Siedlcach. Msza święta i ogłoszenie wyników odbyły się w kaplicy pw. św. Maksymiliana i w salach parafialnych.

Na ogłoszeniu wyników, obok p. Emila Witowskiego obecny był także ks. Zbigniew Szyprowski —proboszcz Parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Dubecznie. Wszyscy uczestnicy II etapu olimpiady otrzymali pamiątkowe dyplomy, książki oraz specjalne podziękowania dla szkół. Spośród 76 piszących osób -uczestników olimpiady -trzy osoby z największą ilością punktów zakwalifikowały się do III etapu olimpiady na szczeblu ogólnopolskim. Nasi trzej uczniowie zdobyli dosyć wysokie miejsca, chociaż nie udało im się wygrać.

Mamy nadzieję, że w następnym roku kolejni uczestnicy z naszej szkoły będą w grupie zwycięzców.

Emil Witowski

Wielkanoc

Wielkanoc zbliża się wielkimi krokami. Na drzwiach sklepów pojawiają się ogłoszenia typu „zapisy na ciasto świąteczne”. W reklamach zaczną pojawiać się motywy różowego króliczka, malowanych jaj i puszystych baranków.

Chuck Norris pewnie weźmie pożyczkę na święta. Nie, wróć! To pożyczka pewnie przyjdzie do Chucka. Wielkie koncerny reklamowe zbijają na nich fortunę, a ich właściciele będą mogli wielki stół zastawić najróżniejszymi potrawami. Dla nich nie będzie to tak magiczny czas jak dla zwykłych, przeciętnych Kowalskich. Normalny, szary człowiek nie będzie mógł sobie codziennie pozwolić na stół, którego dębowe nogi łamią się od ciężaru wykwintnych dań. Oni czekają na te dni, przygotowują się, a w powietrzu czuć niesamowitą radość i atmosferę. Na koniec mogą dać radę dla szefów wielkich koncernów, dla pracoholików, dla ludzi goniących za fortuną. Na czas świąt stańcie się zwykłymi, szarymi Kowalskimi. **Adrian Prill**



Karolina Połodziuk

Plastikowe święta?

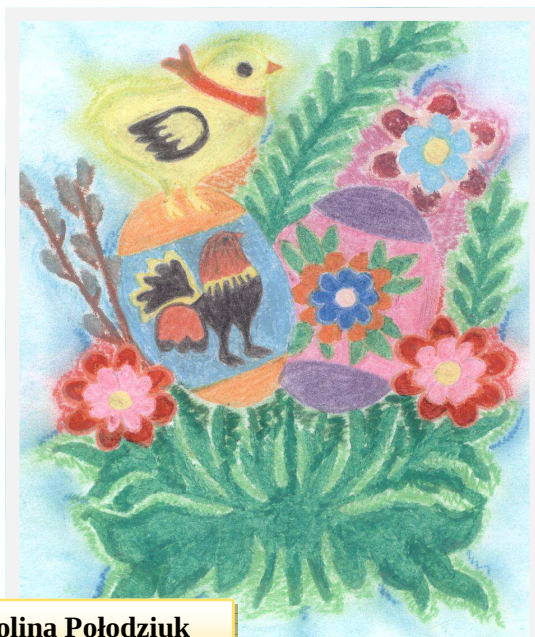
Gdzieś w ostatnim czasie wybrałam się na zakupy do pobliskiego miasta. Na jednej ze sklepowych wystaw zobaczyłam pięknie ozdobione, w pełni wyeksponowane pisanki. Przyznam szczerze, przystanęłam chwilę przy nich i patrzyłam na nie ze zdziwieniem. Te niepozorne plastikowe przedmioty zmusiły mnie do przemyśleń. Tradycje wielkanocne—czy one w dzisiejszych czasach w ogóle istnieją?

W XXI wieku świat stał się jednym wielkim zbiorowiskiem plastiku i sztucznych tworzyw. Już trzy tygodnie przed świętami całe miasto jest ozdobione wielkimi plastikowymi jajkami, zającami czy palmami. Mamy je codziennie, ale nie zwracamy na nie uwagi. I tak w tym całym natłoku przedświątecznych zadań, zastanawiam się, co się stało z ręcznie malowanymi jajkami? Gdzie się podziały palmy zrobione własnoręcznie? Współczesny człowiek uważa, że one wcale nie są mu

potrzebne do życia. Nie ma na to czasu. Święta stały się jednym, ogromnym, komercyjnym źródłem zysków dla mediów i sklepów. Tradycja prawie zniknęła, a przecież to ona zacieśniała więzi rodzinne. W czasie świąt to właśnie bliscy i religia powinna być najważniejsze. Bez tradycji ludzie oddalają się od siebie, a przecież to rodzina jest podstawą społeczeństwa. Ktoś ostatnio w natłoku codziennych zajęć zapytał mnie: dlaczego tak to przeżywasz? Czy tradycje są nam w ogóle potrzebne? Zdziwiłam się. Czy są niezbędne? Co za pytanie?! Oczywiście, że tak!

Każdy inaczej przeżywa okres Wielkanocy. Może powinniśmy w tym całym pośpiechu przystanąć i pójść do kościoła z dziećmi, rodzicami lub rodzeństwem, poświęcić własnoręcznie ozdobione jajka? Niby tak niewiele, a jednak coś... Myślę, że każdy powinien poważnie zastanowić się nad tym problemem.

Jagoda Doszko



Karolina Połodziuk

Pewnego dnia, gdy słońce pięknie przypiekało, straż maszerowała przez miasto, szukając Jezusa. Zaprowadzili go przed sąd, bili go, rzucali w niego kamieniami. Piłat spytał: - Kogo chcecie wypuścić? - Barabasa! - krzyczeli.- A co z waszym zbawicielem? - Na krzyż z nim. Jezus dostał krzyż i siedł przez miasto na górę, gdzie miał być ukrzyżowany. Cierpiał, gdy przebijali mu ręce gwoździami. Jeden żołnierz przebił mu bok włócznią. - Jeśli jesteś zbawcą, to zejźd z krzyża! - szydził. Robię to, aby zostały wam odpuszczone grzechy! Jezus po ukrzyżowaniu został zdjęty, zabalsamowany i zanieiony do grobu, który zamknęli ogromnym głazem. Parę dni później Jezusa już tam nie było. Stał się cud! Jezus zmartwychwstał!

Święto Wielkanocne jest obchodzone na pamiątkę tamtych wydarzeń. Do dziś świętujemy tę wyjątkową chwilę -Dzień Zmartwychwstania Pańskiego.

Patryk Szelewicki

Jarmark wielkanocny

W niedzielę 17 marca w Gminnym Ośrodku Kultury w Hańsku odbył się kiermasz wielkanocny. Stał się niewątpliwą atrakcją trwającego Adwentu. W jego organizację zaangażowana była liczna grupa zapaleńców: pracownicy GOK-u, kobiety z Kół Gospodyń Wiejskich, nauczyciele i uczniowie szkół z terenu gminy... w końcu cel był wyjątkowo szczytny, wspomóc włodawskie hospicjum.



Nasza szkoła również brała w nim udział. Wcześniej uczniowie pod bacznym okiem pani Elżbiety Deczkowskiej wykonali prawdziwe świąteczne cudowniki. Najpiękniej prezentowały się papierowe i koronkowe pisaniki. Wszystkie zostały sprzedane i z pewnością będą w czymś domu prawdziwą ozdobą wielkanocnego stołu. Środki przez nas zebrane zostaną przekazane na włodawskie hospicjum. Cieszyło nas, że tak wiele osób było zainteresowanych kupnem naszych pisanek i kartek, a co za tym idzie, wsparciem potrzebujących. Dodatkową atrakcją kiermaszu był konkurs na potrawy wielkanocne. Każdy miał możliwość spróbowania ich smaku. Potrawy rozpyływały się w ustach degustujących. Na chwilę sprzedaż ozdób wielkanocnych zeszła na drugi plan, na rzecz babek, ciast, jajek oraz innych potraw, które znajdują się na naszych stołach podczas wielkanocnego śniadania. Mogliśmy skosztować różnego typu sałatki, jajka przygotowane na różne sposoby i wiele innych przepysznych dań. Zorganizowany był także konkurs na najładniej udekorowany stół i bogatą zawartość koszyczka. Rywalizowały między sobą panie z naszej gminy, a wśród nich najlepiej zaprezentowały się kobiety z Hańska.

Była jeszcze jedna atrakcja dnia. Kiermasz został udokumentowany przez telewizję TVP Lublin, której uczennice naszej szkoły udzieliły wywiadu. Choć trema była dosyć duża (w końcu nie co dzień mamy do czynienia z telewizją, a już na pewno nikt nie prosi nas o wywiad) odpowiedzieliśmy na kilka pytań. Dla-



czego warto pomagać? Kto wykonał prace? Czy to nasza pierwsza tego typu akcja charytatywna? Czy cała szkoła była w to zaangażowana? Z dumą mogliśmy się przyznać do naszego udziału w akcji, gdyż na co dzień widzimy biedę, która panuje w wielu regionach naszego kraju, a z racji tego, że była taka możliwość to chętnie przyszliśmy z pomocą chorym, zbierając pieniądze na włodawskie hospicjum. Ucieszyła nas też możliwość zaprezentowania naszych wytworów(swoją drogą nie byłoby nas tutaj, gdyby nie pomysłowość i zaangażowanie naszej opiekunki).

Akcja wzbudziła wielkie zainteresowanie mieszkańców naszej gminy. Myślę, iż aktywność młodzieży, jak i całej społeczności, utwierdza nas w przekonaniu, że warto pomagać.

Kasia Bartnik i Anna Hasiak



Magia wspomnień..

Kilka dni temu, przeprowadziłem rozmowę na temat szkoły z moją prababcią. Gdy ją tylko o to spytałem, twarz prababci rozjaśniała i wysłuchałem historię o szkole, sprzed II wojny światowej. Historii pełnej radości i ciekawości świata, brutalnie przerwanej wybuchem wojny.

Moja prababcia Stefania, skończyła za kilka tygodni 86 lat, właśnie ze względu na wiek, nie była w stanie dokładnie przypomnieć sobie kiedy rozpoczęła naukę. Wychowywała się u dalszej rodziny, ponieważ była sierotą. Aby pójść do szkoły, jako 6-7 letnia dziewczynka, musiała zarobić na ubranie i książki. Pomagała więc w robotach polowych u okolicznych gospodarzy. Dzięki zarobionym pieniądzą, jej marzenie o szkole się spełniło. Muszę zaznaczyć w tym miejscu, że nie było wówczas obowiązku chodzenia do szkoły, więc to czy dzieci uczyły się czy też nie, zależało tylko od sytuacji finansowej rodziny, a nie wyglądało to różowo; kraj był zniszczony po I wojnie światowej, wielu ojców, mężów i synów nie wróciło do domów. Co ciekawe, pomimo biedy i nierzadko głodu, ludzie byli życzliwi i uczynni wobec siebie, co bardzo często podkreślała prababcia. Ona sama musiała zadbać o siebie, nie miała nikogo, kto zatroszczyłby się o nią. Za zarobione pieniądze, babcia zamówiła u krawcowej sukienkę i buty (nazywane przez nią „trepami„), które były wystrugane z olchowego drewna, gdyż na prawdziwe stać było tylko kilka osób w całej wsi. Zamiast dzisiejszych plecaków czy modnych toreb skromna chustka, którą przewiązane były: podręcznik do nauki języka polskiego, podręcznik do rachunków (czyli matematyki) i kajet (dziś zeszyt). Wobec dzisiejszego „ekwipunku” ucznia wydało mi się to nieco zabawne, aczkolwiek bardzo wygodne. Ówczesni uczniowie mieli w szkole jedno bardzo trudne do opanowania zadanie: mam na myśli pisanie piórem. Nie były to pióra jakie dziś znamy, drewniana obsadka do której zakładano stalówkę. Każdy uczeń miał na ławce kałamarz (małą butelczkę) z atramentem, zamaczano w nim stalówkę i w ten sposób pisano. Nie dało się uniknąć plam na kartkach, rozlany atrament osuszano przy pomocy małych bibułek z chłonnego papieru i pisanie trzeba było zaczynać od nowa. Przyznam się szczerze, że nie byłbym w stanie tego opanować.

Nasze tereny w tamtych czasach zamieszkiwała ludność bardzo zróżnicowana etnicznie. Tak więc z prababcią do szkoły chodziły dzieci rosyjskie, niemieckie i żydowskie, lecz wszystkie zajęcia odbywały się w języku polskim. W szkole były także lekcje religii, lecz na te chodzili już tylko polscy uczniowie. Dyscyplina w daw-

nej szkole była dalece inna od dzisiejszej. Dzieci były bardzo posłuszne i grzeczne. Nie do pomyślenia były rozmowy na lekcji bądź dyskusje z nauczycielem, a jakiegokolwiek, nawet najdrobniejsze wybryki, kończyły się karą cielesną. Z opowieści prababci wywnioskowałem, że bez względu na narodowość wszyscy byli ze sobą bardzo życzliwi i przyjaźnie wobec siebie nastawieni. Po szkole wszystkie koleżanki i koledzy, tak jak i moja prababcia pomagały w domu czy gospodarstwie rodzicom. Nie było leniuchowania, rozrywki i przyjemności, tamta rzeczywistość wydaje mi się brutalna i okrutna w porównaniu do tego co jest znane mi i moim rówieśnikom. Dzieci jednak nie skarżyły się i nie narzekały. Ciężka praca, często zarobkowa, zmuszała je do bycia twardymi, nieugiętymi ludźmi. Moja prababcia już jako mała dziewczynka, umiała o sobie zadbać, zarobić na ubranie; pracowała ciężko, a jednak była radosna i chętnie się uczyła. Nie trwało to jednak długo. Niewielu uczniów – rówieśników prababci ukończyło 7-klasową wówczas szkołę. Gdy wybuchła II wojna światowa, bolszewicy zamknęli szkołę. Podczas wojny nie było nawet cienia szansy by kontynuować edukację. To co wtedy się działo, czego świadkami były dzieci, jest wprost niemożliwe do opisanie. Zabijanie, krew, przemoc, to wszystko stało się codziennością tych młodych ludzi. Bezustanny strach o życie, przekreślił marzenia i aspiracje. Nie mogłem pytać o więcej, widziałem jaki ból sprawia prababci powrót do tamtego koszmaru. Uświadomiłem sobie jedno: ani ja, ani nikt z moich kolegów nie doceni tego co mamy. Jest to dla mojego pokolenia normalne i oczywiste, że chodzimy do szkoły, bywa, że traktujemy ją jak zło konieczne. Nie zdawałem sobie sprawy, że ponad 70 lat temu, bycie uczniem było marzeniem dzieci i jednocześnie zaszczyt, który zobowiązywał do bycia posłusznym, odpowiedzialnym i grzecznym. Ludzie którzy to przeżyli są dziś bardzo starzy, więc jeśli ktoś was ma możliwość porozmawiać o tym, niech nie zwleka, to doskonała lekcja historii, z której nie da się nie wyciągnąć wniosków.

**Paweł Leśniewski-
wnuk**



Stefania Golan (z domu Struszevska). Urodzona 21 czerwca 1928 roku w Hańsku. Uczęszczała do Szkoły Podstawowej w Dubecznie.



Recenzje uczniowskie

Recenzja filmu „Pręgi”

Zawsze gdy oglądam jakiś film, staram się z niego coś wyłowić, dostrzec w nim jakieś szczególne wartości. Tak też było z filmem, który niedawno obejrzałem. Film ten nosi tytuł „Pręgi”. Już sama nazwa sugeruje, że nie będzie łatwy. Taki też się okazał ... trudny i bolesny.

Film został wyreżyserowany przez Magdalenę Piekorz, która moim zdaniem stanęła na wysokości zadania, tworząc poruszający i pozostający w pamięci film. „Pręgi” to historia Wojtka Winklera, który wychowuje się bez matki, a jego ojciec bije go i poniża. Mężczyzna wie, że źle postępuje, lecz nie umie z tym skończyć. Przeżycia z dzieciństwa spowodowały, że dorosły już Wojciech prowadził życie samotnika. W jego sercu głęboko zakorzenił się obraz złego ojca, do którego sam się upodabnia. Jednak w historii głównego bohatera pojawia się przełomowy moment. Do jego życia wkracza kobieta- Tania, której Wojciech stara się unikać. Ona jednak nie daje za wygraną i postanawia walczyć o uczucia swojego wybrańca.

Sztandarową wartością tego filmu jest miłość, a właściwie jej brak. Ta historia pokazuje, jak przemoc może odbić się na psychice dziecka. Żaden rodzic nie powinien bić swoje dzieci, jeśli je kocha. Ojciec Wojtka kochał swojego syna, tylko nie umiał mu tego okazać, próbował się nawet zmienić, lecz było już za późno.

Elementem, który sprawia, że film pozostaje w



pamięci, jest nie tyle historia głównego bohatera, co on sam. Postać Wojciecha jest bardzo charakterystyczna. Mężczyzna jest wewnętrznie okaleczony. Choć pręgi na jego ciele znikły, on nadal je ma- w sercu. Jego zachowanie przypomina zachowanie ojca z czasów jego dzieciństwa. Wojciech nie chce się z nikim związać, bo boi się, że w stosunku do swojej rodziny będzie taki sam, jak jego ojciec. Odsuwa się od wszystkich, myśląc, że samotność pomoże mu pogodzić się z bólem w sercu. Lecz to nie pomaga, Wojciech jest agresywny, na wiele sytuacji reaguje krzykiem. W jego sercu nie ma miejsca na miłość i inne uczucia, jest tam tylko miejsce na ból i „pręgi”. Bohater zmienia się jednak po stracie ojca. Żałuje, że nie naprawił z nim kontaktów. Zaczyna potrzebować miłości drugiej osoby, której mógłby odwzajemnić to uczucie. Tania, która pojawiła się w jego życiu, staje się właśnie tym kimś, kogo Wojciech potrzebuje. Kobieta całkowicie zmienia życie głównego bohatera. Z pewnością ten film jest warty obejrzenia.

Michał Arciszewski



Niektóre kobiety lubią usiąść z dobrą książką, inne nie mogą obejść się bez zakupów. Są też takie, które uzależnione są od kawy albo wolą wieczorem wyjść z domu. Książka „**Klub Miłośniczek Czekolady**” C. Matthews, przedstawia nam postacie czterech kobiet, które nie wyobrażają sobie życia bez... czekolady.

Lucy, Nadia, Chantal i Autum we cztery tworzą doborową grupę wielbicieli kremowego, słodkiego i przepysznego przysmaku. Zawsze, gdy pojawia się problem, spotykają się w swoim sanktuarium – kafejce Czekoladowe Niebo. Kiedy mąż okazuje się nałogowym hazardzistą, chłopak zdradza, a w małżeństwie brakuje miłości, można zwierzyć się przyjaciółkom i wzmocnić nadwątlone siły słodkościami. Jednym zdaniem czekolada dla głównych bohaterek jest nie tylko przysmakiem, ale także lekarstwem na wszystko. Zaczynając od złamanego serca, kończąc na bólu głowy czy złamanej nodze. „Klub Miłośniczek Czekolady” jest smakowitą powieścią o przyjaźni i miłości.

Chociaż osobiście uważam, że książka Carole Matthews jest zabawna i wzruszająca, to nie mogę stwierdzić, aby była wybitną. To dobra lektura do poczytania wieczorem do snu czy w pociągu. Natomiast autorce trzeba przyznać, że świetnie przedstawiła postacie czterech kobiet pochodzących z różnych światów, które zjednoczyło bądź co bądź uzależnienie. Dla tych, którzy postanowili przeczytać tę powieść, mam jedną radę – koniecznie miejcie pod ręką tabliczkę czekolady. Gwarantuję, przyda się. :)

Jagoda Doszko

Uwaga, powieść!



Zajęły miejsca w przedziale. Po chwili przez głośniki poinformowano pasażerów, że za pół godziny dojadą na miejsce. Iza uśmiechnęła się. Alicja spojrzała przez okno. Przyjaciółka patrzyła jej przez ramię.

- Kocham te widoki – uśmiechnęła się.

- Ja też – przytaknęła Alicja. Pociąg był punktualnie. Wsiadły z dusznego wagonu i głęboko odetchnęły świeżym powietrzem. Ruszyły w kierunku domu, w którym mieszkała ich koleżanka. Patrycja mieszkała tu już trzeci rok. Wcześniej były nierozłączne, teraz dzieliła ich odległość. Dziewczyny spojrzały równocześnie na zegarki. Zaraz Patrycja powinna skończyć lekcje. Alicja zapukała do drzwi. Gdy nikt nie odpowiedział, złapała za kołatkę. Zakołatała kilka razy i poczekała. Po chwili otworzyła im pracująca tam Linda, która zajmowała się domem.

- Dzień dobry dziewczynki, a co wy tutaj robicie? – powitała je.

- Dzień dobry. Przyjechałyśmy do Patrycji – odpowiedziała za obie dziewczyny Iza. Linda pokiwała głową ze zrozumieniem i, znikając, powiedziała, że Patrycja jest u siebie. Poprowadziła dziewczyny przez korytarz i pokazała miejsce w salonie, gdzie mogą poczekać. Usiadły na kanapie i zaczęły się rozglądać. Salon robił wrażenie. Pod oknem oszklony kredens, antyk bez wątplenia, a po przeciwnej stronie duży obudowany kamienną płytą kominek. Po chwili do salonu wbiegła hałaśliwa gromadka. Pierwsza w ramiona Patrycji wpadła Alicja..

- Co jest? Co to za mina? Coś się stało? Obiecuję, że później pogadamy – szepnęła jej do ucha i odwróciła się do reszty towarzystwa.

- O key. Byłabym zapomnią! Dziewczyny, to są moi znajomi ze szkoły: Marysia, Tomek, Julka, Kacper, Marzena i Łukasz. Ludzie, to jest moja przyjaciółka Alicja, a to Iza – dokonała prezentacji. W salonie zawrzało, każdy chciał bliżej poznać przybyłe dziewczyny. Wykorzystując zamieszanie, Patrycja pociągnęła Alicję za rękę. Dziewczyna ruszyła za przyjaciółką, czując na sobie zaciekawione spojrzenia Kacpra i Łukasza. Odwróciła w ich kierunku głowę, a oni spuścili wzrok. Uśmiechnęła się. Chłopcy chyba też zauważyli uśmiech dziewczyny, bo spojrzeli po sobie. Alicja dogoniła Patrycję. Po chwili dziewczyny usiadły pod wielkim, rozłożystym dębem.

- Mów! - usłyszała Alicja i nie zwlekała z opowiadaniem Wydarzenia poprzedniej nocy ciągle ją przytłaczały. Musiała zrzucić z siebie ten ciężar. Przyjaciółka słuchała z szeroko otwartymi ustami. Twarz zdradzała wyraźny niepokój i chyba strach. „To niemożliwe” zdawał się mówić jej wyraz twarzy, a Alicja podekscytowana wyrzucała z siebie słowa, jak serię z automatycznego pistoletu.

- Prawdę mówiąc, to przyjechałam tu, żeby się trochę wyluzować i zapomnieć o tym – szepnęła na zakończenie tej wstrząsającej historii.. Poczuła ogromną ulgę, choć w gardle nadal dławił strach. Na samą myśl o tym wszystkim robiło jej się niedobrze i była przerażona. Dotąd starała się udawać, że nic się nie stało. Iza, której wcześniej opowiedziała tę historię, zbagatelizowała problem. Alicja uśmiechała się, ale nikt oprócz niej samej tak naprawdę nie wiedział, co się dzieje w jej myślach i sercu.

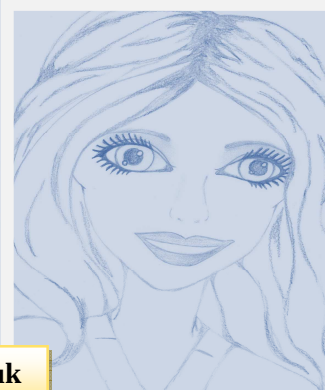
- Powiedziałaś rodzicom? Może to był tylko zły sen? Czy chcesz, żebyśmy z tobą pojechali?

- Nie, nie.. Poradzę sobie. Może to się nie powtórzy. Dam ci znać, gdybym potrzebowała twojej pomocy. I tak dużo dla mnie zrobiłaś. Nawet nie wiesz, jak ważne jest, że mi uwierzyłaś - uśmiechnęła się. Dziewczęta wstały i otrzępały się z trawy. Patrycja odwzajemniła uśmiech koleżanki i obie ruszyły w stronę domu. Zupełnie zapomniały, że nie są same. Chłopcy wyglądali przez okno. Na widok zbliżających się dziewcząt szybko zasłonili firanki. Alicja, która zauważyła ten ruch, uśmiechnęła się pod nosem. Ciekawość jest nieodczuwalną cechą ludzi. Nie była jednak gotowa, by podzielić się swą tajemnicą z innymi. Dziewczyny weszły do środka. Po chwili zawołała je Linda, żeby pomogły przy obiedzie. Chętnie się zgodziły i po chwili wszystko było gotowe. Obiad był okazją do wymiany zdań. Alicja zmuszała się do rozmowy. Myślami była w domu. Jej wyobraźnia znów zaczęła działać.

Czas szybko mijał, a przed dziewczętami była jeszcze droga powrotna. Pociąg na pewno nie będzie na nie czekał. Alicja wstała od stołu.

- My już jedziemy. Miło było cię znowu zobaczyć – szepnęła do ucha Patrycji. – Miło było was poznać – zwróciła się do reszty. Alicja chrząknęła znacząco. Iza uśmiechnęła się przepaszająco do pozostałych. Pożegnały się ze wszystkimi i wyszły na zewnątrz. Ruszyły w stronę dworca kolejowego. Wiedziały, że nie mają zbyt dużo czasu.

Agata Chutkowska



Karolina Połodziuk

LINK DO PRZYSZŁOŚCI

„Link do przyszłości. Młodzi. Internet. Kariera.” to nazwa projektu realizowanego przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego ze środków Microsoft, w ramach inicjatywy „YouthSpark” oraz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. W naszej szkole odbył się cykl spotkań uczniów klas trzecich z Karolem Olczakiem – młodym człowiekiem sukcesu, Łukaszem Pieterem – dziennikarzem muzycznym, Ewą Krukowską – instruktorem ds. bibliotek w powiecie, Mariuszem Józefczukiem z Twojego Radia Włodawa i Wioletą Wicińską – pracownikiem Biblioteki Publicznej w Hańsku. Biblioteka ta była organizatorem szkolnych wydarzeń związanych z projektem.



„Link do przyszłości” to projekt, który pokazuje, że warto mieć marzenia i starać się je spełniać. Żywym przykładem tego, że marzenia się spełniają jest Pan Łukasz Pieter - dziennikarz muzyczny, którego mogliśmy gościć w naszej szkole. Pan Łukasz powiedział: „Spełniłem swoje marzenia aż trzy razy”. Marzeniem pana Łukasza była praca w radio, jego pierwszy raz na wizji miał miejsce, gdy miał 15 lat, był to amatorski (więc nie jakiś rewelacyjny) występ, lecz panu Łukaszowi to nie przeszkadzało, bo spełniło się jego największe marzenie. Później pracował w radio RMF MAXXX i RMF FM. Obecnie p. Łukasz prowadzi własną stronę internetową WWW.Damycimuzykę.pl. Gdyby nie praca w radio, prawdopodobnie nie założyłby tej strony, dlatego że właśnie tam poznał tajniki mediów oraz nowe techniki wykorzystywane w tej dziedzinie i to mu pomogło założyć swoją własną stronę. Opowiadając o swojej przeszłości, pan Łukasz wydawał się być bardzo zadowolonym z życia człowiekiem. W sumie to mu się nie dziwi, gdyby spełniły się moje marzenia, też byłbym szczęśliwy. Nasz gość powiedział, że warto mieć marzenia i warto dążyć do tego, by się spełniły. Oczywiście to wiąże się z pokonywaniem przeszkód, lecz jeżeli mamy wolę walki, to nasze marzenia się spełnią. „Czasem szczęściu trzeba trochę dopomóc, bo siedząc z założonymi rękami i czekając na przysłowiową mannę z nieba, nic nie zdziałamy” -tak powiedział zgromadzonym



w klasie uczniom. Każdy powinien mieć marzenia, bo bez marzeń życie jest szare i smutne, a gdy postawimy sobie jakiś cel, to na pewno znajdziemy w sobie dość sił, by go realizować. Trzeba wiedzieć, do czego się dąży. Często droga do celu jest trudna, ale bez tego trudu satysfakcja ze spełnionego marzenia nie byłaby tak wielka, jak po skutecznym pokonaniu przeszkód. Najważniejsze, by nie poddawać się, gdy pojawią się trudności, zawsze bowiem jest jakieś wyjście awaryjne.

Jak powiedział Ryszard Riedel : „ Nigdy nie przestałem marzyć, jak człowiek nie marzy, umiera.”. Tak więc miejmy marzenia.

Michał Arciszewski



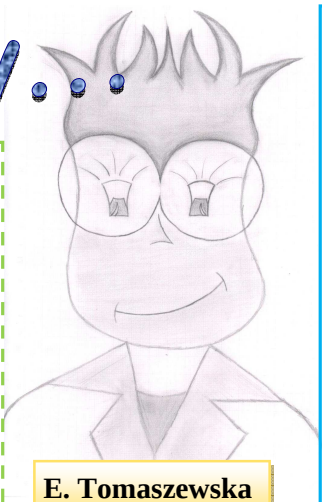
Z życia szkoły...

„Drzwi otwarte” w chełmskich szkołach

Dnia 21 marca część z naszych gimnazjalistów uczestniczyła w dniach otwartych w III LO w Chełmie im. Generała Władysława Andersa.

Szkoła wydaje się być bardzo przyjazną i miłą dla przyszłych uczniów. Mają szeroką ofertę edukacyjną i świetnie przystosowane sale do potrzeb uczniów. Już niedługo trzecioklasiści będą decydować o przyszłości.

Edyta Majewska



E. Tomaszewska



Wyjście do GOK-u w Hańsku na spektakl przygotowany przez młodzież z Dubeczna i Rudej Huty.

Wraz z nadejściem astronomicznej wiosny nasza szkoła postanowiła wybrać się do GOK-u w Hańsku, na spektakle teatralne. Swoją obecnością zaszczycił nas

przyjezdny teatr „Osa” z Rudej Huty. Ich przedstawienie, które zostało wystawione jako pierwsze, było niezwykle poruszające i mądre. Prawie na wszystkich widzach niezapomniane wrażenie wywarły ich dopracowane efekty specjalne i śliczny podkład muzyczny. Niestety jak na każdym szkolnym wyjeździe zdarzyły się osoby, które nie doceniły pracy aktorów i reżysera włożonej w przygotowanie inscenizacji i po zgaśnięciu światła zaczęły źle się zachowywać, przynosząc wstyd społeczności uczniowskiej. I chociaż podobał nam się występ, to w osłupienie dopiero wprowadzili nas „maliWielcy” - czyli młodzieżowa grupa teatralna działająca przy naszym GOK-u. Byli naprawdę niesamowici! Nikt nie miał pojęcia, ile talentu tkwi w naszych młodych przyjaciółach. Na szczególne podziękowania zasłużyła p. Monika Koziej-Kraszewska. Reżyserka, autorka scenariusza i główna organizatorka całego wydarzenia. III klasy gimnazjum bardzo dziękują i liczą na następne takie wydarzenia. :) **Żaneta S. Jagoda D.**

Tworzyliśmy wiersze na kolejną edycję Festiwalu Twórczości Dziecięcej we Włodawie. W tym roku przebiega on pod hasłem „Koziołek Matołek”

Z WIZYTĄ W DUBECZNIE

Raz wesoły nasz koziołek
Co go wszyscy w Polsce znają.
Przyszedł rano do gimnazjum
Stwierdził że go tu kochają

Zobaczyli go uczniowie
Zaprosili do pracowni
Dobry obiad zjadł w stołówce
Potem poszedł do kotłowni

W bibliotece znalazł książkę
Widok jej go bardzo wzruszył
Książka go opisywała
Z nią pod pachą w drogę ruszył

W hucie szkła wazonik kupił
Lśnił przepięknie w blasku słońca
Podarował go dziewczynce
Wizyta dobiegła końca

Dostał się do Sobiboru
Dojrzał pomnik na uboczu
Smutek i żal go do gonił
Strumień łez popłynął z oczu

Potem do Włodawy ruszył
Nie odwiedził jej niestety
Powrócił do Pacanowa
Ujrzał dom krzyknął: „O rety!!!”

Gabriel Kasprzak

Tuż przed wiosenną przerwą w naszym gimnazjum odbyło się Misterium Wielkanocne.

Uroczystość przygotowała pani Krystyna Madziar, nad oprawą muzyczną czuwał pan Wiesław Korona. Przedstawienie bardzo się udało i wprowadziło nas w świąteczny nastrój. Uczniom podobały się pieśni i teksty liryczne użyte w spektaklu. Jeden z uczniów oficjalnie odczytał list z kuratorium z życzeniami dla grona pedagogicznego i uczniów uczęszczających do naszego gimnazjum. Przez cały czas panowała miła i przyjemna atmosfera. Artystom bardzo dziękujemy.

Edyta Majewska, Jagoda Doszko



Nasz przyjaciel UMCS

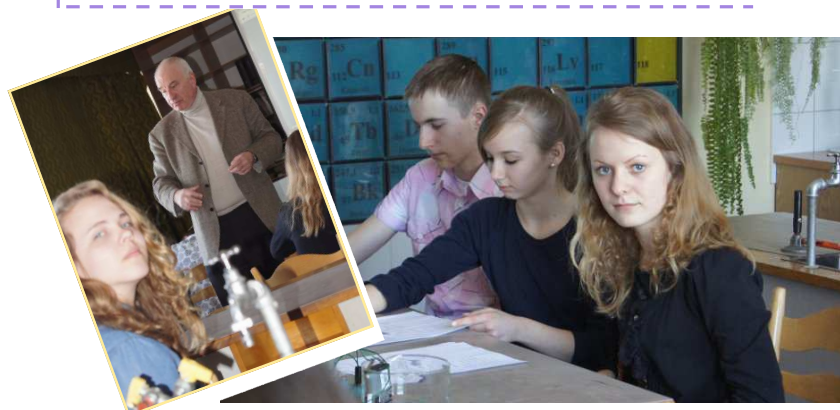
Wydział chemii Uniwersytetu Marii Skłodowskiej - Curie w Lublinie po raz kolejny zorganizował spotkanie dla uczniów gimnazjum. Chętnych z naszej szkoły, nie zabrakło. 13 osobowa grupa uczniów pod opieką państwa Bożeny i Grzegorza Kocanda z chęcią pojechała na spotkanie. Jak zawsze, nie zabrakło atrakcji. Spotkanie rozpoczęło się wcześniej niż zwykle bo o 9.30. Po przyjeździe na UMCS powitał nas główny organizator spotkania p. Radek Brzyski. Pierwszym punktem spotkania był wykład pt. „Pierwiastki ziem rzadkich”. Muszę przyznać, że w porównaniu z wykładem z poprzedniego spotkania, ten był bardzo interesujący, lecz nie dla wszystkich, niektórzy woleli jednak pogłównkować trochę nad krzyżówką. Wykład dotyczył głównie pierwiastków z grup Lantanowców i Aktynowców oraz tego, gdzie wykorzystuje się pierwiastki ziem rzadkich. Po wykładzie podzielono nas na dwie grupy. Nasza grupa udała się do pracowni komputerowej na zajęcia z modelowania cząsteczek. Było to dla nas coś nowego. Na początku każdy myślał, że to będzie coś trudnego, lecz po krótkiej instrukcji od pani która prowadziła te zajęcia modelowaliśmy przeróżne kwasy, tlenki i wodorotlenki. Niektórzy postanowili stworzyć także, abstrakcyjne związki takie jak „kaczanien potasu”. Po zakończonych zajęciach z modelowania nadszedł czas na quiz chemiczny. Uczniowie z naszej szkoły nie mieli sobie równych, zdobyli maksymalną liczbę punktów. Kolejnym celem był wydział radiochemii. To dla nas także coś nowego. Ten dział zajmuje się badaniem nad promieniotwórczością różnych substancji. W gimnazjum nie uczymy się zbyt wiele na temat promieniowania, za to na UMCS-ie mogliśmy zobaczyć profesjonalny sprzęt oraz laboratoria służące do celów badawczych. Później był długo wyczekiwany przez wszystkich poczęstunek. Nikomu się nie dziwię, bo po kilku godzinach zaspokajania głodu nauki trzeba było zaspokoić także głód żołądka. Po poczęstunku zaczęły się zajęcia labora-



toryjne z dziekanem Władysławem Januszem, lecz musieliśmy je przerwać, gdyż grupa studentów miała mieć zajęcia na tej sali. Punktem kulminacyjnym było wręczenie nagród za quiz oraz kilka zdań na temat następnego spotkania. Wychodząc z UMCSu dostaliśmy wyczekiwane przez nas balony z heliem. Nie mogliśmy się doczekać, kiedy wsiądziemy do autokaru i zaczniemy wdychać hel i mówić śmiesznym głosem. Wracając do domu odwiedziliśmy także McDonald, aby zjeść trochę Fast food'ów. Droga powrotna minęła bardzo szybko, w bardzo wesołej atmosferze. Spotkanie było naprawdę bardzo udane ;D

Myślę że,... takie zajęcia są potrzebne, dlatego że, pomagają rozwijać swoje zainteresowania i zdolności, są także dobrą okazją do poznania osób, które interesują się tym samym co inni uczestnicy- czyli chemią. W niezobowiązujący sposób uczymy się wielu nowych i przydatnych rzeczy. Ukazują, że nauka może być fascynująca i zarazem zabawna. Poza tym zajęcia są prowadzone ciekawie, co zachęca uczniów do jeszcze aktywniejszego udziału w nich.

Michał Arciszewski





Tel: 0825714025

www.dubeczno.home.pl

Jak co roku kwiecień staje się dla nas miesiącem próby. Przez trzy dni trzecioklasiści będą rozwiązywali testy, zdając tym samym obowiązujące ich egzaminy gimnazjalne z części humanistycznej (historia z WOS i j.polski), matematyczno - przyrodniczej (przyroda i matematyka) oraz z j.angielskiego. Egzamin ten kończy trzyletnią edukację, a liczba uzyskanych punktów nie ma wpływu na końcową ocenę z przedmiotów. Uzyskane punkty umożliwiają jednak wybór wymarzonej szkoły średniej. Oto co myślimy przed zbliżającą się godziną „0”.

Uważam, że egzamin gimnazjalny nie jest taki straszny, pisaliśmy już dwa próbne i minęły bez stresu. Mam nadzieję, że ten główny nie będzie także taki straszny, lecz najbardziej się obawiam j.angielskiego. Ponieważ nie jest on moją mocną stroną.

Myślę, że gorzej niż myśleć być nie może. Ale staram się myśli mieć optymistyczne.

Jestem przerażona nadchodzącymi testami! Stres mnie zjada i wykańcza, ale mam nadzieję, że napiszę dobrze :)

Egzamin jest dla mnie bardzo stresujący. Obawiam się, że sobie nie poradzę z niektórymi przedmiotami, lecz po rozwiązaniu kilku próbnych to myślę, że jakoś to będzie.

Ale się stresuję! Bardzo boję się rozprawki z polskiego, testu z matematyki, gdyż matematyka to czarna magia!

Nie mogę się doczekać aż napiszę testy, ponieważ będą większe luzy po napisaniu.

Testów się nie boję, bo nie ma czego. Mam nadzieję, że pójdzie mi dobrze, liczę na list z j.polskiego!

Lekki stres! W końcu to ważny egzamin, który zdecydowanie o dalszej nauce.

Jak wiadomo stres przed egzaminem jest ogromny. Dzień egzaminu zbliża się wielkimi krokami, aczkolwiek mam nadzieję, że napiszę go dobrze i dostanę się do średniej szkoły.



1. Michał Arciszewski
2. Jagoda Doszko
3. Edyta Majewska
4. Katarzyna Bartnik
5. Anna Hasiak
6. Agata Chutkowska
7. Żaneta Stasiuk
8. Edyta Majewska
9. Patryk Szelewicki
10. Adrian Prill
11. Żaneta Trusz

RYSUNKI

1. Dominika Cichosz
2. Konrad Radecki
3. Karolina Połodziuk
4. Emilia Tomaszewska

WIERSZE

1. Gabriel Kasprzak
2. Krystyna Gonerska

OPIEKUNOWIE:

1. Barbara Fajge
2. Elżbieta Deczkowska

